Nr 319. **Kraków, Sobota 26 Czerwca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową „ „	38	19	9 50 h.	8 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	8
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

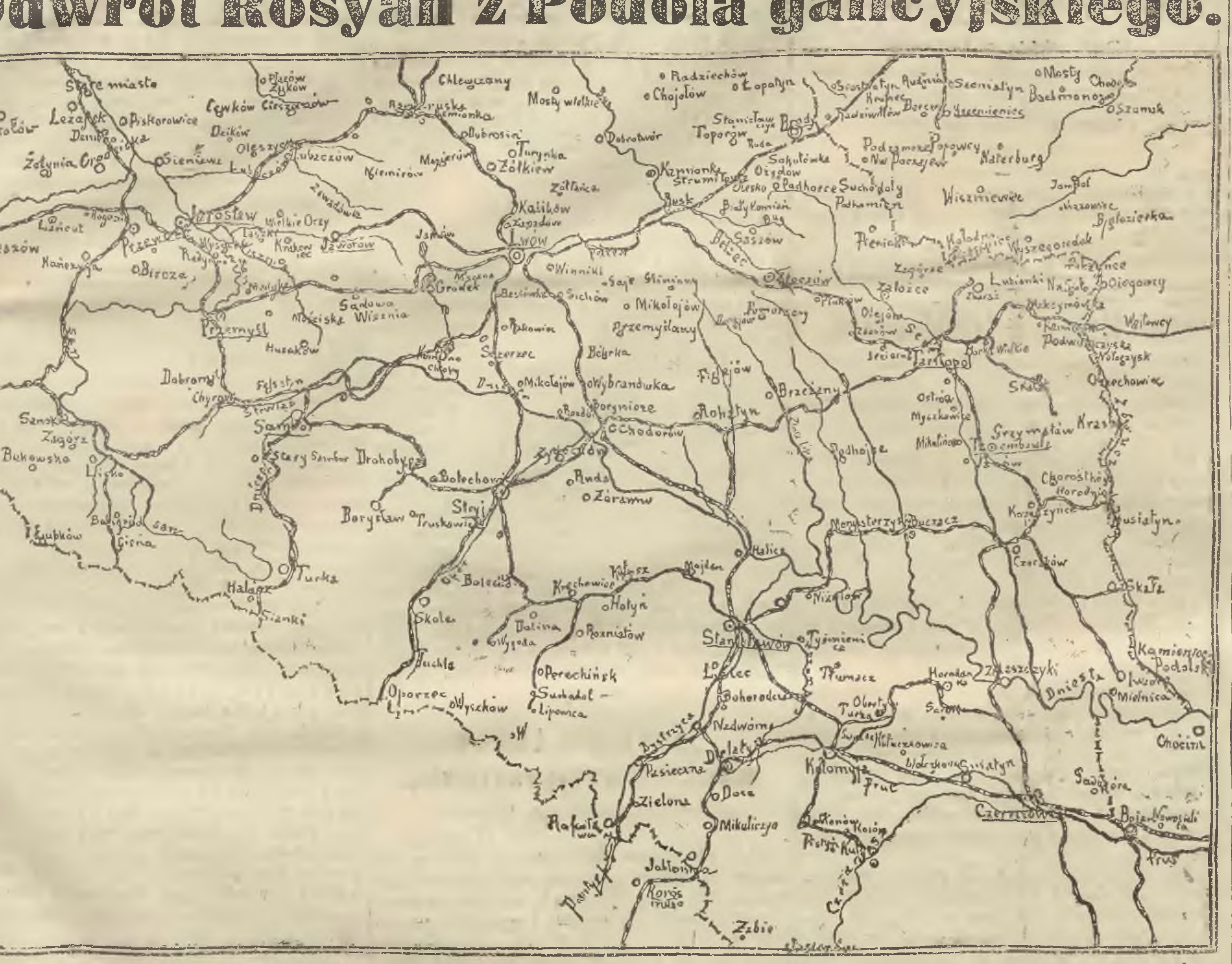
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Odwrót Rosyan z Podola galicyjskiego.



Kraków, 26 czerwca.

Jak było do przewidzenia i jak przypuszczaliśmy w naszych referatach, po zajęciu Lwowa przez armię austro-węgierską Rosyanie podjąć musieli odwrót na dalsze stanowiska obronne. Z wiadomości, które nadeszły już i nadchodzą dalej o ostatnich chwilach panowania rosyjskiego we Lwowie, o wysadzaniu gmachów rządowych, podpalaniu rozmaitych części miasta, podminowaniu kopca Unii lubelskiej, ściągnięciu chorągwi rosyjskich, wywiezieniu zakładników i wszystkiego, co tylko jakąkolwiek wartość dla nich przedstawiało: z tego wszystkiego wnosić można, że odwrót Rosyan z galicyjskiego Podola odbywa się w zupełnym porządku. Ich stanowiska obronne w Galicyi wypełniają zadanie swoje do ostatka, opierając się mężnie, aby tymczasem treny i siły główne bez rozbicia mogły być usunięte już na własne wewnętrzne linie obronne.

Zdobycie **Lwowa,** wnosząc z dotychczasowych danych, nie poszło zupełnie łatwo. Rosyanie stawili opór zacięty na przestrzeni od **Żółkwi** aż do **Mikołajowa,** walcząc nawet w okolicach tuż przed miastem i nie cofając się przed strzałami w ostatniej chwili jeszcze na ulicach miasta. Trzeba podkreślić, że armia Böhm-Ermollego zdobyła pozycye po obu stronach gościńca gródeckiego nie jakimś manewrem okalającym, lecz atakiem frontalnym, który wymaga wielu wysiłków i ofiar. Dopiero tem, oraz przełamaniem linii samej Wereszczycy na południe stamtąd, zmuszeni zostali Rosyanie do cofnięcia się na pozycye tuż pod miastem.

Walki tuż pod Lwowem musiały być również zacięte. Sprawozdania urzędowe mówią o ruchach okalających wojsk Böhm-Ermollego. Od Stradcza posunęło się lewe jego skrzydło ku Rzęśnie polskiej, obecnie fortowi, położonemu w punkcie rozdzielania się linij kolejowych **Lwów—Jaworów i Lwów—Rawa ruska—Bełzec.** Następnie podsunęło się ono tuż pod miasto, zajmując wzgórza na wschód od potoku Młynówka i kilka okopów przed Łysą górą. Przez to zagroziło więc drogę odwrotową ze Lwowa liniami kolejowemi **Lwów—Kamionka Strumiłowa—Stojanów** oraz **Lwów—Brody** i **Lwów—Tarnopol.** Miasto tedy musiało być opróżnione.

Równocześnie na południe od Lwowa, w połowie drogi do Mikołajowa, prawe skrzydło armii Böhm-Ermollego dotarło w okolicy miasteczka **Szczerca** poprzez rzeczkę Szczerek aż ku Dornfeldowi. Wobec napierającej równocześnie od południa armii Linsingena, która w kilku miejscach między **Haliczem** a **Żurawnem** ponownie przeprawiła się na lewy brzeg Dniestru, staczając gwałtowne boje z nieprzyjacielem, stanowiskom rosyjskim w **Mikołajowie** i **Żydaczowie** grozić poczęło całkowite osaczenie. Obie te fortyfikacye musiały być zatem opróżnione. Prawe skrzydło armii Böhm-Ermollego weszło tu w czucie z lewem skrzydłem Linsingena, zajmując **Mikołajów, Żydaczów,** następnie **Chodorów.** Oczywista jednak zwijanie frontu rosyjskiego nad Dniestrem od Mikołajowa, a zapewne przedtem jeszcze od Kołodrub począwszy, musiało wzmocnić skrócony dalszy front Dniestrowy. Odwrót z Mikołajowa i Żydaczowa miał drogę na **Chodorów—Rohatyn,** przecinającą się z drogą **Halicz—Lwów.** Jest więc zrozumiałe, że Rosyanie w tem miejscu, od Rohatyna, zwrócili się na południe, uderzając na **Martynów,** przyczółek mostowy na drodze **Rohatyn—Bursztyn—Kałusz.** Skutkiem tego armia Linsingena w tem miejscu wycofać się musiała przed przeważającym nieprzyjacielem ponownie na prawy brzeg Dniestru.

Manewr ten oznacza, że armia Brusiłowa nad średnim Dniestrem nie dała się osaczyć i wziąć do niewoli. Zdobyła ona sobie odwrót swobodny, wzmacniając równocześnie armię rosyjską w Haliczu. Nie wynika z tego wszakże, aby dywersya w tem miejscu miała jakiekolwiek poważniejsze znaczenie. Jest to tylko krycie porządnego odwrotu.

W chwili, gdy to piszemy, armia Böhm-Ermollego przekroczyła już linię kolejową **Chodorów—Lwów,** ścigając energicznie dalej ustępującego nieprzyjaciela. Ze wskazanych wyżej szczegółów wnosić można, że do dalszego starcia przyjdzie na linii **Rohatyn—Halicz.** Czy potrwa rosyjski opór na tej linii długo, ze wszystkiego, co dotychczas się stało, wnosząc, wątpić należy. Że jednak tutaj rozegrają się jeszcze krwawe walki zapewne, wskaże samo spojrzenie na mapę.

Halicz—Rohatyn leży na szlaku, wiodącym na **Przemyślany** do Lwowa. Prosto na północ od Przemyślan znajduje się **Krasne** na linii kolejowej **Lwów—Brody,** nieco od niego na północ **Busk.** Tutaj dotykamy już linii Bugu, ciągnącej się w kierunku północno-zachodnim przez **Kamionkę Strumiłową** do **Krystynopola,** poczem przez **Sokal** na północ. Jest to więc jedna wyciągnięta linia, od Dniestru ciągnąca się aż do północnej granicy Galicyi. Linia ta ma naturalne warunki obronne. Ciągnie się bowiem wzdłuż Gniłej Lipy, poczem Bugu z dopływami. Dlatego też ta właśnie linia stanowiła teren olbrzymich bitw, które zadecydowały o posiadaniu Lwowa z końcem sierpnia ubiegłego roku. Podobnie, jak po utracie Lwowa armia austryacka z początkiem września usiłowała się odbić na linii Wereszycy, na zachód od miasta, na froncie od Rawy ruskiej sięgającym aż do **Komarna,** tak zapewne i obecnie armia rosyjska, opróżniwszy Lwów, będzie usiłowała stanąć do oporu na wschód od stolicy na linii Gniłej Lipy i Bugu.

To powtarzanie się wypadków wojennych na danym jakimś terenie, ma w sobie dla obu stron znaczne korzyści. Przedewszystkiem z bitew, które na tymsamym terenie przewaliły się poprzednio, ma się już naukę, możność oceny strategicznej wagi danego pola walki, oraz konsekwencyi, jakie wynik bitwy w tym, oraz owym kierunku, za sobą pociągnie. Operacye tedy na danym terenie przy powtarzaniu się nabierają charakteru nieubłagania i wszystko łamiącej zaciętości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rozstrzygnięcie bitwy na tym terenie, w tym czy owym kierunku, taksamo zaważyłoby o posiadaniu Lwowa, jak rozstrzygnięcie bitwy na linii Wereszycy.

I tu właśnie przychodzi w pomoc drugi czynnik, związany z powtórnem użyciem tego samego terenu: dokładna znajomość pola walki, możność zastosowania najbardziej wskazanych dla osiągnięcia decyzyi pociągnięć. Z dotychczasowego tempa armii Böhm-Ermollego, oraz rodzaju dotychczasowej obrony Rosyan wobec ofenzywy wojsk sprzymierzonych, przypuszczać należy z wszelkiem prawdopodobieństwem, że opór tu nie utrzyma się długo. Armia Mackensena, ścigająca pobitego nieprzyjaciela na wschód od **Żółkwi i Kulikowa,** dotarła już była do **Turynki** na szlaku **Żółkiew—Sokal,** oraz z **Żółtańiec** na szlaku **Lwów—Kamionka Strumiłowa—Stojanów,** opierając się lewem skrzydłem wciąż jeszcze o **Rawę Ruską.** W tem miejscu Rosyanie, zdaje się, stawiają niezwykle silny opór, chcąc utrzymać się na granicy ziemi lubelskiej, na linii Tanwi i Sołokiji.

Operacye, które się rozpoczęły z chwilą zajęcia Lwowa przez sprzymierzone armie, wzbudzają niezwykły interes. Dotychczas można było ustalać niemal geometrycznie linię pochodu wojsk i rodzaj uderzeń. Widzieliśmy dobrze, jakie są cele ofenzywy. Nikomu nie było tajnem, że po przełamaniu rosyjskiego frontu nad Dunajcem idzie kolej na Przemyśl, po Przemyślu Lwów. Ataki i drogi pochodu wymierzane były koncentrycznie. Siły były nagromadzone w potrzebnych ilościach dla osiągnięcia tego wyznaczonego sobie w danej chwili specyalnego celu. Na innych punktach frontu zachowywać się można było defenzywnie, odpierając tylko usiłowania nieprzyjacielskiej dywersyi.

Lecz z chwilą odzyskania Lwowa otwiera się przed armiami sprzymierzonemi — ogrom. Tutaj na każdym kroku oczekiwać można niespodzianek zarówno co do celów strategicznych, jak i co do rodzaju operacyj. Teraz wyłania się dopiero nieskończoność kombinacyj. Nad niemi góruje przedewszystkiem pytanie, jak daleko ofenzywa wojsk sprzymierzonych może się zapuścić i które operacye można będzie uważać za uboczne i drugorzędne, które zaś za główne cele.

Sytuacya, która w tej chwili wytwarzać się zaczyna **w ziemi sandomierskiej i w Kieleckiem,** ustąpienie całkowite Rosyan **z wideł Wisły i Sanu,** opanowanie przez wojska nasze Sandomierza, przekroczenie rzeki **Kamiennej,** wpadającej po lewym brzegu do Wisły, niedaleko od **Józefowa,** znanego z bitwy sierpniowej: wszystko to wskazuje, że front **pod Warszawą,** ciągnący się półobręcza, zaczyna się coraz bardziej zacieśniać. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że jak na początku wojny, tak i teraz w operacyach wojskowych sprzymierzonych armij ten jeden główny cel przyświecać zacznie: pochód bezzwłoczny **na Warszawę.** Punkt ciężkości, który był przez szereg miesięcy na terenie Galicyi środkowej, a następnie wschodniej, przesunie się teraz o wiele bardziej na północ. Operacye na Podolu galicyjskiem, czy nawet rosyjskiem będą miały oczywiście wobec tamtych drugorzędne tylko znaczenie.

T. D.

Szef sztabu Conrad-Hetzendorf generał-pułkownikiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 26 czerwca.

Szef sztabu generalnego Conrad-Hetzendorf zamianowany został generał-pułkownikiem.

Rekrutacya w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 26 czerwca.

Propaganda za werbowaniem robotników wyćwiczonych dla wyrobu amunicyi wczoraj się rozpoczęła. W każdem mieście i po przedmieściach Londynu będą biura rekrutacyjne dla armii Lloyda Georgea. Zgłoszenia mają być bardzo liczne.

Rozważania rosyjskie w sprawie polskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 czerwca.

Petersburska agencya telegraficzna donosi: Rada ministrów uchwaliła rozpocząć **tymczasowe narady, jak możnaby wykonać zapowiedziane w odezwie generalissimusa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z dnia 14 sierpnia 1914 zasady.** W tym celu ustanowioną będzie **osobna komisya z 6 Rosyan i 6 Polaków** pod przewodnictwem prezydenta ministrów Goremykina.

Zesłanie posłów socyalistycznych.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 26 czerwca.

Dzienniki berlińskie, między nimi »Voss. Ztg.« donoszą z Petersburga:

Pięciu posłów socyalistycznych z Dumy państwowej, Badajew, Maczanow, Petrowskij, Samoiłów i Szagow, zostali uwięzieni. Skutych łańcuchami, które łączą ich ręce, wywiezieni zostali w bydlęcym wagonie na Syberyę.

Wszelkie usiłowania licznych posłów z Dumy aby wstrzymano zesłanie posłów socyalistycznych, lub aby ich przynajmniej więcej po ludzku traktowano, pozostały bez skutku.

Stopniowa ewakuacya Besarabii.

Kopenhaga, 25 czerwca.

Donoszą tutaj z Petersburga:

Od poniedziałku banki rosyjskie nie **przyjmują żadnych zleceń do banków w Besarabii,** chyba na ryzyko dającego zlecenie. Banki besarabskie czynią przygotowania do przesiedlenia się w głąb Rosyi.

Ewakuacya Rygi.

Wiedeń, 26 czerwca.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Petersburga przez Kopenhagę:

Wszystkie rodziny urzędników przeniosły się w głąb Rosyi.

Pogromy w Moskwie.

Berlińska „Morgenzeitung" przyniosła w tych dniach opis groźnych pogromów w Moskwie, podany przez naocznego świadka tych wypadków. Opis ten podajemy w najznamienniejszych ustępach.

Niepokoje i rozruchy rozpoczęły się dnia 9 czerwca o godz. 5 po południu. Na podwórzach fabryk Zündela i Hübnera zgromadziło się kilka tysięcy robotników. Zaczęli od tego, że zgłosili szereg żądań. Gdy dyrektor fabryki p. Carlssen nie zaakceptował natychmiast tych żądań, tłum rozpoczął dzieło zniszczenia. Carlssen rzucił się do ucieczki, ale część zrewoltowanych ścigała go z dzikim krzykiem. Ścigany w śmiertelnej trwodze rzucił się wpław do płytkiego kanału Moskiewskiego, aby się dostać na drugi brzeg. Dosięgnął go wprawdzie, ale zaledwo wydobył się na zarośnięty krzakami brzeg, ujęła go tłuszcza, która tymczasem nadbiegła z przeciwnej strony i zgromadziła się nad brzegiem. Zabiła go na miejscu. Z tego miejsca podążył tłum do mieszkań dyrektorów fabryk, którzy tymczasem zdążyli ukryć się w bezpieczne miejsce.

Trzy żony tych dyrektorów, Niemki, schroniły się tymczasem do sąsiedniego domu niejakiej pani Engels, gdzie je ukryto w piwnicy. Pani Engels, rosyjska poddana, która ma dwóch synów jako oficerów w armii, z trudem tylko mogła obronić się przed tłumem. Napastnicy rzucili się do przeszukiwania domu, a znalazłszy w piwnicy owe trzy kobiety, wyciągnęli je, aby je odprowadzić na policyę. W drodze ku strażnicy policyjnej, w chwili, gdy przechodzono przez most na kanale Moskiewskim, rzucono je do wody. Gdy z powodu niskiego stanu wody nie utonęły, **dobito je z góry rzucanymi kamieniami.**

Tymczasem tłum, który wzrósł do kilkunastu tysięcy ludzi, zorganizował się w kilka band po kilkaset osób, przeważnie chłopców kilkonastoletnich.

W nocy z 9 na 10 czerwca panował w mieście względny spokój, ale w dniu 11 rano wypłynęły tłumy ponownie na ulice i z krzykiem, burząc i niszcząc po drodze, przeciągały przez miasto. Na czele pochodu niesiono rosyjską chorągiew, a na żerdziach portret cara i generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza, tak, że cała ta wyprawa przybrała pozory manifestacyi patryotycznej.

Podczas posuwania się pochodu, wzywano gromkim głosem wszystkich przechodniów do zdejmowania kapelusza, co natychmiast znajdowało posłuch. Pospólstwo stało się panującym żywiołem w mieście. Prawdopodobnie przywódcy przygotowali sobie naprzód dokładną listę wszystkich Niemców albo byłych Niemców w Moskwie. W przeciwnym razie nie byłoby możliwem w ciągu 24 godzin dokonać tak gruntownego zniszczenia całej własności niemieckiej w Moskwie. We czwartek wieczorem 11 bm. przedstawiało miasto obraz przerażającego spustoszenia. Główne ulice były tak zasypane szczątkami mebli, że przez kilka dni musiano je uprzątać. Szkoda, zrządzona tem splądrowaniem i rozbijaniem, wynosi wiele milionów. Życia ludzkiego oszczędzano.

Znaczna ilość niemieckich poddanych zdołała zbiedz na kilka dni przed wybuchem do Szwecyi, gdzie jej tamtejszy sztokholmski komitet pomocy dla Niemców udzielił czasowo schronienia i zasiłków.

Znający stosunki opowiadają, że rozruchy przeciw Niemcom były tylko przygrywką do wypadków, jakie w najbliższej przyszłości rozegrać się mają. Jest to niewątpliwie groźny pomruk idącego ruchu rewolucyjnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 czerwca.

»Riecz« wywodzi w uzupełnieniu sprawozdania z Moskwy, że w mieście **wybuchło 80 pożarów** i że ogółem **zrabowano 475 sklepów i 217 mieszkań** prywatnych. Na razie szkodę obliczono **na 40 milionów rubli.** Ze zrabowanych sklepów i mieszkań prywatnych mniejszość należała do Niemców i Austro-Węgrów, podczas gdy większość do poddanych rosyjskich, z których 90 ma nawet prawdziwie rosyjskie nazwiska. Między poszkodowanymi znajdują się także Anglicy, Francuzi, Amerykanie i Szwedzi. Pospólstwo szalało przez dwa dni. Pogłoski o rzekomem zatruciu studzień okazały się nieprawdziwe.

Rozszerzanie się ruchu rewolucyjnego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 czerwca.

»Neue Freie Presse« donosi z Berna: Według »Berner Tagblatt«, berneńskie koła dyplomatyczne otrzymały z Rosyi prywatne wiadomości, iż wskutek upadku Lwowa ogarnął Rosyę przygotowywany już od dawna r u c h r e w o l u c y j n y, w którym, oprócz klasy robotniczej, biorą udział także s z e r o k i e k o ł a i n t e l i g e n c y i.

Wiedeń, 26 czerwca.

Tutejsze dzienniki donoszą z Kolonii:

Ruch rewolucyjny w M o s k w i e rozszerza się także na okolicę. Ogólna niepewność stosunków w Rosyi wzrasta. Ruch obecny nie jest bynajmniej skierowany wyłącznie przeciw cudzoziemcom, lecz wywołuje wrażenie p o w s t a n i a r o b o t n i k ó w p r z e c i w c a r a t o w i i p r z e c i w w o j n i e.

Zatonięcie okrętu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 26 czerwca.

»Köln. Ztg.« donosi z Konstantynopola:

Między Kalymnos a Leros wielki parowiec nieprzyjacielski **zatonął w nurtach morza.**

Z wybrzeża zauważono tylko, że z morza wzniósł się w górę ogromny słup wody.

Akcya artyleryi niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 26 czerwca.

„Le Nouvelliste" donosi z Amiens: Artylerya niemiecka ostrzeliwała Bray sur Somme. Kilka domów jest uszkodzonych, trzy osoby zabite.

Z miasta.

Rok szkolny zakończył się dzisiaj w krakowskich prywatnych zakładach, pensyach i szkołach klasztornych. Po nabożeństwie wręczono dzieciom świadectwa, poczem dziatwa wróciła do domu na wakacye. Od rana panował w mieście ożywiony ruch. Gromadki młodzieży spieszyły do szkół po świadectwa.

Administratorem parafii św. Szczepana po ś. p. ks. Józefie Błonarowiczu został zamianowany ks. Leon Katana, długoletni wikary tej parafii.

Powrót krak. sądu wyższego z Ołomuńca. Akta krak. wyższego sądu krajowego w Ołomuńcu już spakowano i wyekspedyowano do Krakowa. Prezydent sądu, p. W. Hausner, ma wrócić do Krakowa w dniu 1 lipca, inni sędziowie i prokuratorzy w dniach 29 i 30 b. m.

Z miejskiej Kasy Oszczędności m. Krakowa. Wiedeńska ekspozytura tej kasy powróciła do Krakowa wraz z dyr. p. Z. Kowalskim, który już objął urzędowanie. Przywieziono też wszystkie depozyty, księgi i fundusze. Obecnie w kasie pracują nad uporządkowaniem aktów.

Zgłaszanie się pospolitaków, urodzonych w latach 1878—1890 i 1892—1894 włącznie, którzy się mają stawić do przeglądu dodatkowego, wyznaczonego w Skoczowie w dniach 29 i 30 czerwca, odbywa się w krakowskim magistracie w wydziale wojskowym w biurze Nr. 36.

Zgłaszanie się 43—50-letnich pospolitaków odbywa się w dalszym ciągu i jeszcze ukończonem nie zostało.

Sprawa Zygmunta Rosnera i Hansa Kramera. Jak słychać, śledztwo sądowe przeciwko Zygmuntowi Rosnerowi i Hansowi Kramerowi, aresztowanym pod zarzutem zbrodni oszczerstwa, jeszcze ukończonem nie zostało.

Sensacyjna rozprawa. W połowie lipca b. r. odbędzie się w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciwko E. Grünhutowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa. Obwiniony za kaucyą 10.000 koron został wypuszczony na wolną stopę z więzienia sądowego.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

KRONIKA.

Kraków, 26 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nasze informacye ze Lwowa, zamieszczone we wczorajszem popołudniowem i dzisiejszem porannem wydaniu, cieszyły się niebywałą poczytnością w Krakowie, wątpić też nie należy, że z zajęciem czytane będą wszędzie, dokąd tylko dotrze nasz dziennik. Wielką wartość informacyjną tych wiadomości, zdobytych zabiegliwością redakcyi i znacznemi jak na nasze stosunki kosztami, uznały prawie wszystkie dzienniki krakowskie („Głos Narodu“, „Kuryer Codzienny“, „Naprzód“) i przedrukowały je; szkoda tylko, że zapomniały o drobnostce: o zaznaczeniu, że wzięte one są z łamów „N. Reformy“. — Korespondenci krakowscy dzienników wiedeńskich przetelegrafowali informacye „N. Reformy“ in extenso do Wiednia.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie kompetencyi sądu powiatowego w Podgórzu do prowadzenia ksiąg gruntowych dla IX, X, XXI i XXII dzielnicy królewskiego stołecznego miasta Krakowa, oraz rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie urządzenia sądu powiatowego Podgórza w Krakowie, wreszcie obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zwinięcia starostwa Podgórze i urządzenia starostwa Podgórze-obszar wiejski.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum św. Jacka pod przewodnictwem radcy rządu Stanisława Bednarskiego, dyrektora zakładu, dnia 21-go czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Goliński Jan (z odzn.), 2. Kosek Konstanty (z odzn.), 3. Kral Eugeniusz (z odzn.), 4. Kraut Stanisław (z odzn.), 5. Olszowski Franciszek, 6. Steinberg Maurycy, 7. Wachholz Wilhelm (z odzn.) i 8. Weber Artur. — Jeden uczeń odstąpił od egzaminu ustnego.

Egzamin dojrzałości w filii gimn. św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy Józefa Winkowskiego w dniach 23—25 czerwca. Za dojrzałych uznani: Czerwiński Włodzimierz, Firla Kazimierz, Fischel Tobiasz, Friedner Fryderyk, Hoffmann Maksymilian (z odzn.), Katzner Józef (z odzn.), Kisielewski Leopold (z odzn.), Kleinberger Izrael, Kogut Karol, Laser Mojżesz, Mazanek Jan (z odzn.), Ostrowski Zdzisław (z odzn.), Pinkusfeld Adolf (z odzn.), Seiden Szymon, Węgrzyn Franciszek, Żwirski Stanisław. Nie reprobowano żadnego; jeden eksternista w ciągu egzaminu odstąpił.

Ulgi taryfowe dla odbudowy przedsiębiorstw przemysłowych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przedłożyła ministerstwu kolei żelaznych umotywowany wniosek o przyznanie 50% zniżki taryfowej dla przywozu materyałów, służących do odbudowy fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, zniszczonych skutkiem działań wojennych w kraju. Zniżka ta odpowiadałaby ulgom dawnej taryfy wyjątkowej VI. przy sprowadzaniu materyałów do budowy nowych oraz rozszerzenia istniejących przedsiębiorstw przemysłowych w Galicyi.

Wniosek Izby, mający przyspieszyć odbudowę zniszczonych przez wojnę gmachów i budynków przemysłowych, zmierza równocześnie do rozbudzenia czynności budowlanej w kraju, dostarczenia rychłego utrzymania rzeszom robotników, oraz do poratowania ciężko wypadkami wojennymi dotkniętej produkcyi materyałów budowlanych.

O poparcie swych starań zwróciła się Izba do prezydyum Koła polskiego, do ministerstwa dla Galicyi oraz do Wydziału krajowego, które niezawodnie użyją swych wpływów u rządu, aby ten doniosły krok w akcyi odbudowy kraju jaknajrychlej wydał owoce.

Wpisy do klasy I. w filii gimn. św. Jacka w Krakowie (Starowiślna 48) odbędą się dnia 28 czerwca od godz. 11; wyjątkowo także wcześniej; egzamina wstępne do klasy I. — dnia 30 czerwca od godz. 8 rano.

Z Sokoła. Na żądanie rodziców postanowiono w b. r. prowadzić dalej, t. j. przez czas wakacyjny, ćwiczenia gimnastyczne dla dzieci, uczniów i uczenic, jeżli zgłosi się odpowiednia liczba ćwiczących. Zapisywać się można w kancelaryi Sokoła od 5—7 wieczór. Równocześnie zawiadamia się, że nauka jazdy na rowerze i gra w tenisa odbywać się będzie dalej w tym samym czasie.

Ze Stow. nauczycielek. Jutrzejsze walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 10 przed południem w lokalu Stowarzyszenia, ulica Karmelicka l. 32, I. piętro.

Ze Żmigrodu i okolicy.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Jasło, 21 czerwca.

Miasto Żmigród podczas inwazyi nieprzyjacielskiej rozmaite przechodziło koleje i uległo dużemu spustoszeniu od szrapneli i granatów, a także i ze strony kwaterujących tu wojsk rosyjskich ucierpiało, które plądrowały i rabowały wszystko w niesłychany sposób. Przed powtórnem zajęciem miasta przez nieprzyjaciela, które odbyło się w drugiej połowie listopada (pierwsza inwazya była z końcem września) część mieszkańców w panicznym popłochu wyjechała głównie na Węgry przez Bardyjów. Opuścił miasto również burmistrz p. Leon Karciński — i większość ludności żydowskiej. Nad pozostałymi żydami znęcali się Moskale w najrozmaitszy sposób.

Ludność chrześcijańska, która w liczbie paruset zaledwie osób w mieście pozostała, przeżywać musiała straszne chwile w ciągu półrocznego pobytu wojsk nieprzyjacielskich. Dotkliwie dawał się odczuć brak najniezbędniejszych środków do życia. Toteż grasować zaczęły przeróżne choroby epidemiczne wśród mieszkańców, jak dyzenterya, tyfus, a nawet i cholera nierzadkim w Żmigrodzie była gościem.

Co się tyczy cen artykułów żywności to były one następujące: 1 kg. cukru kosztował K 2.60, 1 kg. mąki K 2, 1 kg. lichego mięsa K 3, 1 kg. słoniny K 4.70, litr mleka K 1. Przez długie tygodnie był brak kawy, wędlin i innych artykułów. Z powodu osławionych rekwizycyj moskiewskich zabrakło wkrótce zupełnie w całej okolicy trzody chlewnej, bydła i koni. A ta część bydła, która pozostała, prezentowała się bardzo mizernie, żywiono bowiem bydło liśćmi i zbieraną z pól ściernią, zważywszy, że siano i słomę Moskale zarekwirowali jeszcze u schyłku ubiegłego roku.

Z inteligencyi miejscowej zostało zaledwie kilka osób głównie ze sfer nauczycielstwa ludowego, został też aptekarz p. Walewski, który zaopatrywał miasto i okolicę w lekarstwa, tak niezbędne w czasach dzisiejszych. Również i ksiądz proboszcz Wilczewski wytrzymał na posterunku, świadcząc ludności wiele dobrodziejstw.

Ślady pobytu Moskali i ich gospodarki na każdym kroku widoczne. Pałac hr. Potulickich zrujnowali i obrabowali Rosyanie niemal doszczętne. Część pałacu zamienili na swoją łaźnię. Sad przedstawia obraz godny najeźdźców. Szlachetne drzewa owocowe brzoskwinie i morele, różne gatunki i odmiany jabłek i grusz, połamane, a kora na drzewach obgryziona przez konie. We dworze przebywał wprawdzie rządca p. Władysław Gawroński, który, jak mógł, bronił reszty mienia przed grabieżą ze strony wojsk barbarzyńskiego najeźdźcy. Niemniej godny pożałowania widok przedstawia wspaniała ongi oranżerya hr. Potulickich, w której znajdowały się okazy palm, mające około 80 lat.

W okolicy Żmigroda ucierpiały dużo: Stary Żmigród, Samoklęski, Nienaszów, Zborów i Krempa. Na wsi szerzyły się epidemie tyfusu i czarnej ospy, lud prowadził życie w najwyższym stopniu nędzne z powodu braku środków żywności.

Podnieść należy, że większość nauczycielstwa pozostała na swoich posterunkach, między innymi zostali kierownicy szkół pp. Rejman w Osieku, Kucik w Dębowcu, Zajdel w Samoklęsku, — Waszczak w Cieklinie, Władysław Pykosz w Dobryni, Stanisław Buła w Dulębce i inni, rozwijając ruchliwą działalność ratunkową swojej okolicy i współdziałając w tej akcyi z duchowieństwem dziekanatu żmigrodzkiego.

Po wkroczeniu wojsk austryackich ludność odetchnęła, czynniki rządowe i obywatelskie wdrożyły już starania, zmierzające do ulżenia panującej w mieście i okolicy nędzy. *P.*

Z Królestwa.

Piotrków, 23 czerwca. Wczoraj wieczorem lotem błyskawicy rozeszła się po mieście radosna wieść o uwolnieniu Lwowa, budząc we wszystkich sercach prawdziwie polskich dreszcz radosnego uniesienia. Na corsie piotrkowskiem zakłębiło się od publiczności — wszędzie mówiono tylko o radosnym tym fakcie. Na gmachach rządowych pojawiły się flagi, a budynek Komendy Legionów zamienili nasi Legioniści w jeden barwny transparent, jaśniejący światłem pięknych lampionów. Budynek departamentu wojskowego przystrojono również w chorągwie narodowe, kwiaty i dywany. Wieczorem w Komendzie Legionów odbyła się uroczysta kolacya, która wśród muzyki i śpiewów przeciągnęła się do późna w nocy. — W czasie uczty eksc. Durski złożył 1000 koron na wdowy i sieroty po Legionistach, prawie drugie tyle przyniosła składka oficerów. Dzisiaj rano wszystkie domy ustrojono w chorągwie, na wielu balkonach rozpięto bogate, pełne kwiecia i zieleni dekoracye. Około godz. 10 rano ulicami przeszła orkiestra 4 pułku Legionów, grając słynny marsz lwowski, twór ulicy Lwowa, który dziś jeszcze wśród krwawych bitew śpiewają nasi Legioniści i okryty chwałą lwowski 30 p. p.

Z Płocka. (Bieda wśród inteligencyi. Aresztowanie milicyi obywatelskiej. Bomby). Bieda zaczyna się dawać we znaki wszystkim mieszkańcom Płocka. Doszło do tego, że inteligencya, która w czasie pokoju zarabiała po kilka tysięcy rubli rocznie, dzisiaj staje do robót ze szpadlem za kilka złotych dziennie. Chcąc tej biedzie o ile możności zapobiedz, komitet obywatelski uchwalił prowadzić roboty publiczne. Na razie postanowiono uporządkować aleję miejską. Z drugiej zaś strony, komitet obywatelski wystąpił z projektem założenia kasy pożyczkowej, któraby udzielała pożyczek osobom, pod każdym względem odpowiedzialnym, które jednak w obecnej chwili pozostały bez żadnych środków do życia. Pożyczki te mają być oprocentowane i wydawane na krótki przeciąg czasu.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi: W ostatnich dniach władze pruskie aresztowały u nas całą prawie milicyę obywatelską. Część aresztowanych wypuszczono na wolność, resztę wywieziono do miasta Butowa na Pomorzu (Bütow in Pomern). Pozostawać tam będą do czasu uwolnienia wszystkich lub pojedynczych osób, na prawach jeńców wojennych, otrzymując życie i całkowite utrzymanie, rodziny będą mogły z nimi korespondować, co będzie pewną ulgą dla pozostałych żon, rodziców lub dzieci. Losem materyalnym pozostałych na miejscu rodzin zajął się płocki Komitet Obywatelski.

W niedzielę 13 czerwca przed godz. 9 rano ukazał się nad Płockiem rosyjski aeroplan, z którego rzucono na miasto dwie bomby. Jedna z nich upadła na ulicy Dobrzyńskiej przy domu Czaplińskiego i zabiła starego mężczyznę, poraniła ciężko jedną kobietę i lżej sześć osób. Wybuch tej bomby uszkodził kilka sąsiednich domów, zniszczył bramę i powybijał wszystkie szyby w sąsiedztwie na dość dużej przestrzeni.

Pożar kościoła. W Błoniach pod Łęczycą, w nocy z dnia 18 na 19 b. m. skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął doszczętnie starożytny kościół parafialny. Pożar, który wybuchnął na krótko przed północą, szerzył się tak gwałtownie, że o ratunku jakimkolwiek nie mogło być mowy. To też nie tylko sam kościół ale i wszystkie aparaty stały się pastwą pożaru. Spalony kościół zbudowany był z modrzewiu przed 500 laty. Obok starego kościoła, chylącego się do upadku, zaczęto w r. z. budować kościół murowany. Straty, spowodowane przez pożar, wynoszą około 20.000 rubli.

Ze świata.

Rektorem uniwersytetu w Gracu wybrany został tamtejszy profesor patologii ogólnej dr Robert Klemensiewicz (Polak).

Rotszyld oskarżony o zdradę. W Paryżu przed kilku dniami rozstrzygnął się ciekawy proces, który musiała wytoczyć firma braci Rotszyldów, aby obronić się przeciwko zarzutowi „zdrady kraju“. Niejaki Raunheim, długoletni współpracownik domu Rotszyldów, który został oddalony, rozszerzał w prasie oskarżenia, że bracia Rotszyldowie bezpośrednio przed wojną dostarczali firmie Kruppa ołowiu i niklu. Firma Rotszyldów zaskarżyła go o obrazę czci i Raunheim został skazany na trzy miesiące więzienia i 200 fr. kary, oraz na zapłacenie 2000 fr. odszkodowania Rotszyldom. Proces ten jest charakterystyczny dla nastroju panującego w stolicy Francyi.

Śmierć Polaka po stronie Francyi. »Kuryer Warszawski« pisze: We Francyi padł w boju śmiercią bohaterską Andrzej Żółkiewski, porucznik 32 pułku dragonów. W chwili wybuchu wojny bawił w Paryżu, gdzie się zaciągnął pod sztandary. Brał udział we wszystkich wielkich bitwach na froncie zachodnim nad Marną, pod Ypres, a ostatnio był wydelegowany pod Verdun. Andrzej Żółkiewski pochodził z rodziny, która dała Polsce wielkiego hetmana, rycerza bez trwogi i zmazy.

La Revue de Pologne. Z pism warszawskich dowiadujemy się, że w Paryżu zaczęło się ukazywać wydawnictwo pod tytułem „La Revue de Pologne“ pod redakcyą Antoniego Potockiego. — Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa zawiera zbiór dokumentów polskich, dotyczący wojny, przegląd opinii rosyjskiej, pruskiej i austryackiej o sprawie polskiej; źródłową i wyczerpującą pracę Stanisława Kozickiego pod tytułem „Statystyka ludności polskiej“, Bibliografię wydawnictw francuskich o Polsce i kwestyi polskiej od roku 1900, przegląd prasy i wiadomości, dotyczące organizacyi komitetu Polskiego w Lozannie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Hotel Pompadour“, farsa w 3 aktach Marsa.

Repertoar Teatru ludowego

W sobotę: »Zaklęty pałac«.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 czerwca termometr doszedł od + 13·0 do + 27·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 26 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 742·6 termometru + 19·3 C; wiatr: północno-wschodni.

List Henryka Sienkiewicza.

W ręku naszem znalazł się numer warszawskiego »Kuryera Porannego« z maja b. r., w którym znajdujemy niezmiernie interesujący list Henryka Sienkiewicza do wybitnego publicysty i literata włoskiego Concetto Pettinata.

Dla objaśnienia dodajemy, że p. Concetto Pettinato, wypróbowany sympatyk Polaków i Polski, bawił podczas obecnej kampanii wojennej przez szereg tygodni na ziemiach polskich i jako korespondent pism włoskich zwiedzał pobojowiska, a świeżo ogłosił w osobnej broszurze w Medyolanie zbiór swoich korespondencyj pod tytułem: »Sui campi di Polonia. (Na pobojowiskach Polski).

Za „Kuryerem Porannym“ powtarzamy z listu Sienkiewicza do autora włoskiego następujące ustępy:

— „Przeczytałem z największem zainteresowaniem utwory Pańskie, zebrane w książce p. t. „Na pobojowiskach Polski“. Opisy te tak dramatyczne, tak pełne ruchu, życia i barw, zaznajamiają zagranicznego czytelnika z naszym krajem, z jego miastami, wsiami i mieszkańcami, czyniąc go prawie świadkiem Pańskiej podróży i straszliwej grozy, jaka rozszalała się nad Polską.

Ale talent naratora okazał Pan nie tylko w opisie pobojowisk. Co najmniej w równej mierze podziwiam dar oryentowania się, który pozwolił Panu równie dobrze dotrzeć do tajemnych głębin duszy polskiej, jak też odmalować kształt rzeczy widzianych. Umiałeś Pan ująć naszą narodową tragedyę nadziei i zwątpień, nasz poryw i naszą tęsknotę ku Przyszłości, zwiastującej nam przemianę życia Polski od szczytów do fundamentów. Moi rodacy, mieszkający stale we Francyi, powzięli myśl ogłoszenia Pańskiej pracy w języku francuskim i angielskim.

„Obrazy te, powstałe pod piórem obcem i oddane z taką prawdą, wywrą niechybnie jeszcze większe wrażenie na opinii świata. — Książka pańska przyczyni się wielce do rzucenia światła na dylemat, miotający dziś duszą polską. Polska jest jedynym wielkim przedstawicielem cywilizacyi zachodniej wśród wszystkich krajów słowiańskich«.

W dalszych, pełnych głębokich myśli ustępach listu swego dotyka Sienkiewicz nadziei politycznych Polski, obszerniejszą wzmiankę poświęcając Galicyi, wspomina także i o Belgii.

List ten kończy się zwrotem do autora książki (o »Pobojowiskach Polski«):

»Zachowam dla Pana prawdziwą wdzięczność za te potężne stronice, odtwarzające pierwszy akt tragedyi, która skończy się, kiedy Bóg da, ale która zapewne nie skończy się z godziną naszej śmierci. — Ojczyzna moja, Polska, jest tak zahartowana w bólu, posiada takie siły odporności i taką energię życia, że potrafi przenieść i te straszne próby, w którychby każdy inny upadł.

»Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo, żąda ona tylko, aby słuchano jej głosu, aby ją rozumiano, aby umiano przynajmniej oddać cześć jej niespożytej, wieczystej mocy.

Książka Pańska przyczyni się bardzo do tego. — Jeszcze więc raz składam za nią dzięki«.

Henryk Sienkiewicz.

Z przemarszu przez Lwów.

Od jednego z żołnierzy armii austryackiej, który brał udział we wkroczeniu tej armii do Lwowa nazajutrz, otrzymawszy z dawna upragniony urlop, wyjechał stamtąd i bawi teraz chwilowo w Krakowie, otrzymujemy garść wiadomości, pozostających w związku z tymi doniosłymi wypadkami:

Myśleliśmy, że już 21 czerwca wkroczymy do Lwowa, i stojąc spokojnie w Mszanie, dekorowaliśmy już nasze armaty, lecz Moskale jeszcze się trzymali. Nazajutrz stanęła moja dywizya pod Sokolnikami. Pierwsze patrole wjechały między 11 a 12 w południe, my wkroczyliśmy po południu ulicą Stryjską i przemaszerowawszy przez miasto, poszliśmy do Dawidowa na wypoczynek. Podczas przemarszu ludność witała nas bardzo serdecznie, obsypywała nas kwiatami, obdarzała papierosami, czekoladą, cukierkami, chlebem, częstowała piwem, wiele kobiet płakało. Byli jednak i tacy mieszkańcy, którzy albo tylko się na nas gapili, albo wogóle się nami nie interesowali.

Zdziwiło nas podczas przemarszu, że witali nas wśród mieszkańców także nasi żołnierze w mundurach bez broni. Byli to, jak się pokazało, jeńcy rosyjscy, którzy korzystając z zamętu, wydostali się z niewoli i pochowali się po mieście i w okolicy. Było wśród nich sporo inwalidów, ale także z parę tysięcy zdrowych ludzi.

Wogóle jednak mężczyzn tak we Lwowie jak w okolicy było niewielu, gdyż Rosyanie wszystkich o ile możności uprowadzili; podobno kozacy czynili za nimi obławy — według wyrażenia miejscowej ludności — »jak hycle«.

Również okoliczne miejscowości pod Lwowem przyjmowały nas gościnnie. Mój gospodarz chłop koło Dawidowa, do którego zapukałem o 11 w nocy, wstał i zgotował mi kawę i nie chciał nic za nią przyjąć. Mówię to jednak o ludności polskiej, ruska zachowywała się chłodno. Zauważyłem zresztą już w czasie posuwania się pod Lwów, że Moskale wpajali w ludność swój własny strach przed „Germańcami“. Materyalnie ludność miała się tutaj nieźle, ale nahajka wszędzie była w robocie. Pola są dobrze uprawione, nawet na gruntach dworskich, gdyż zasiali je fornale dworscy.

Cofając się, Rosyanie mówili wszędzie: „my tu jeszcze wrócimy!“ — ale ludność odpowiadała im wprost: „E, już nie wrócicie!“

Od zachodniej strony Lwowa zniszczenia są dość znaczne, gdyż Rosyanie ustępując niszczyli co mogli, przedewszystkiem zaś stacye kolejowe. W Sądowej Wiszni widziałem część stacyi zdemolowaną, tak samo wodociąg kolejowy. Gródek Jagiell. jest dość zniszczony. — Dwie kolonie niemieckie koło Gródka są zniszczone; jedna nawpół, druga zupełnie, przytem Rosyanie uprowadzili z nich wszystką ludność, nawet kobiety i dzieci. Opowiadano mi, że rosyjscy żołnierze z wielką niechęcią podpalali ładne, dachówką kryte budynki niemieckie, lecz — jak oświadczyli — muszą to robić na rozkaz komendanta.

Pod Lwowem Rosyanie mieli silne oszańcowania, zwłaszcza od strony Grodeckiej; było to: rowy strzeleckie i 5 lub 6 rzędów drutów kolczastych. Koło Winnik wojsko nasze zabrało im tabor i bydło, które Rosyanie zrabowali u miejscowej ludności.

Nasz informator, który walczył także w Karpatach, opowiada, że w ostanich czasach w Karsyanie coraz słabiej się odstrzeliwali z armat i karabinów maszynowych. Rachuje, że na 30 dział austryackich po stronie rosyjskiej jest 5 i jedna ciężka. Podczas gdy u nas amunicyi jest tyle, że, jak żołnierze dosadnie się wyrażają „można nią świnie paść“, rosyjskie wozy amunicyjne bywały często puste i amunicyę pojedynczo donoszono do armat.

Samopomoc Lwowa podczas inwazyi rosyjskiej.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

— 18 czerwca.

(P.) Po oswobodzeniu stolicy kraju z pod jarzma najeźdzcy pożądane jest, przynajmniej w zarysach najogólniejszych, nakreślenie obrazu niezmordowanych starań i wysiłków, podejmowanych przez zarząd miasta z prezydentem drem Rutowskim na czele, celem zapobieżenia szerzeniu się skrajnej nędzy wśród różnych sfer lwowskiego społeczeństwa. Warunki były niesłychanie trudne, w jakich żyć i działać przychodziło, mimo to jednak zdecydowana inicyatywa prezydenta dra Rutowskiego i jego niezmożona energia zdołała śmiało wszelkim trudnościom stawić czoło, dzięki czemu mieszkańcy byli w stanie przetrzymać najcięższe chwile.

W pierwszym rzędzie rozwinął magistrat lwowski ruchliwą działalność w dziedzinie samopomocy i filantropii. Założono 56 tanich kuchni, które okazały się prawdziwem dobrodziejstwem nie tylko dla najbiedniejszej rzeszy, lecz także dla bardzo licznej sfery urzędniczej, pozostałej podczas najazdu w stolicy kraju, bez jakichkolwiek dochodów. Dla inteligencyi było 5 osobnych tanich i bezpłatnych kuchni. W kuchniach tych objad składał się z dwóch dań. Mięso podawano tylko dwa razy tygodniowo na 1.300—1.500 osób dziennie z klasy inteligencyi. Osoby, przed wybuchem wojny majętne, przybywały na objad do taniej kuchni i uważały go za dobrodziejstwo. Obsługujące panie niejednokrotnie rozpoznawały w swoich gościach dobrze znane z dawniejszych balów i zebrań towarzyskich osobistości. Lecz tem serdeczniejszą była ich pieczołowitość, tem wdzięczniejsze spojrzenia nakarmionych, bo straszne przejścia spaliły w ogniu ogólnych cierpień drobnostkowy wstyd i zdawkowe ambicye towarzyskie.

Osoby, które żyły we Lwowie podczas najazdu, opowiadają, że tam nie ten się wstydził, który objadu nie miał lub zimowego ubrania, lecz ten, który dwa mając, biedniejszemu jednego nie odstąpił...

Siostry Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo również dobrze się zasłużyły około dopomagania głodnym. Codziennie wydawały one około 3.000 porcyj zupy i chleba dla najuboższych warstw. Ponadto otworzono we Lwowie mnóstwo tanich herbaciarni. Nieskończona też była liczba objawów dobroczynności prywatnej, uchylającej się przed klasyfikacyą, lecz niemniej nadającej temu polskiemu miastu i jego mieszkańcom piętno szlachetnej i zacnej filantropii.

Nie było prawie domu, gdzieby po kilka osób codziennie nie przychodziło na objad: krewni, znajomi, nauczycielstwo, a dalej dziewczęta ze szwalni, z pozamykanych magazynów i fabryk. Wszystkich tych nie obejmuje statystyka, choć żyli tylko z pomocnie ku nim wyciągniętej ręki.

Zarząd miasta zorganizował również opiekę nad dziećmi, w czem znalazł pomoc także ze strony osób prywatnych. Założone przy »Sokole« Ochronka miejska, zdołała pomieścić około 200 dzieci, nad któremi panie i panny lwowskie wykonywały nadzór i opiekę. Także w klasztorach, prawie wszystkich, powstały ochronki, a bardzo wiele osób prywatnych oddało oficynki swoje, czas i pracę na ulżenie doli tych biednych i niezasłużonych ofiar wojny.

Wspomnieć także należy o gniazdkach dziecięcych, które we Lwowie się rozwijały. — Wiele pań z wyższych sfer towarzyskich przygarnęło biedną dziatwę, znalezioną na opustoszałych polach bitew w Galicyi wschodniej. — Między innemi donosiły dzienniki lwowskie, że hr. Pelagia Skarbkowa przygarnęła chłopczyka, którego znaleziono przywiązanego do matki, zabitej kulą nieprzyjacielską w szczerem polu.

Niezmiernie aktualną i wprost palącą kwestyą stała się w czasach, zwłaszcza ostatnich, nowa forma dobroczynności.

Wojska austryackie, opuszczając 2 i 3 września Lwów, nie zdołały zabrać wszystkich rannych swoich żołnierzy, bo nieprzyjaciel już był przed murami stolicy. Ranni ci pozostali w szpitalach na opiece miasta. Powrót ich do rodzinnych stron, do Galicyi, Tyrolu, Austryi Dolnej, Węgier, był wykluczony. — Znaczny procent między nimi stanowili zupełni inwalidzi, trzeba więc było znów wdrożyć starania, celem zapewnienia tym nieszczęśliwym ofiarom wojny możliwego bytu. Akcyę całą ujął znowu w swe energiczne ręce sam prezydent dr Rutowski, zakładając z ramienia gminy przytulisko dla 60 inwalidów-żołnierzy austryackich. Miłosierdzie rzeczywiście dokonało cudów w tym kierunku. Pałac hr. Siemieńskich zamieniono na dom inwalidów, nad którym opiekę objął znany lekarz dr Walichiewicz. Koszta całego niemal utrzymania schroniska wzięły na siebie hr. Stanisława Badeniowa i hr. Wodzicka, z których pierwsza pomagała nawet przy operacyach i opatrunkach, zaś w rękach drugiej spoczywały czynności natury administracyjnej. Przeszło 50 inwalidów austryackich pomieszczono w zakładzie Ligi przemysłowej pod opieką pani Jędrzejowiczowej. — Założycielka i współpracujące z nią panie z arystokracyi przeważnie, wytworzyły w tym zakładzie dziwnie miłą i serdeczną jakby rodzinną atmosferę, krzepiącą także i podnoszącą ducha żołnierzy.

OO. Zmartwychwstańcy przyjęli 50 inwalidów austryackich, klasztor św. Teresy resztę. I ci również nie dach i pożywienie tylko, lecz serca ciepłe znaleźli wśród polskiego narodu.

Jak wiadomo już z doniesień dzienników, jeszcze w jesieni wiele pań ze sfer urzędniczych otworzyło we Lwowie sklepy z rozmaitemi artykułami spożywczemi. — Sklep taki założyli pierwsi państwo Brykczyńscy, a za ich przykładem poszło bardzo wiele innych rodzin. Trudność dowozu produktów żywnościowych ze wsi była z początku bardzo wielka. Jaja, masło, mięso, jarzyny, sprowadzano do Lwowa wozami często z okolic, odległych 20 mil od stolicy. Produkta te sprzedawały panie przeważnie w swoich mieszkaniach, lub w opuszczonych przez właścicieli sklepach. Celem ułatwienia publiczności aprowizacyi i zapobiegania nadmiernemu wznoszeniu się cen przy ciągłem obniżaniu dobroci towaru, powstał projekt złączenia tych produktów i założenia jednego lub kilku dużych sklepów.

Także i w dziedzinie hygieniczno-zapobiegawczej wiele zrobiono w mieście przepełnionem szpitalami i otoczonem polami bitew. Urządzono z inicyatywy fizykatu miejskiego cykl odczytów popularnych dla pań i panien o hygienie. Panie te później rozebrały między siebie poszczególne dzielnice miasta, a szczególnie przedmieścia, zachodząc do mieszkań najuboższych i uświadamiając o potrzebie ostrożności sanitarnej i rugowania antyhygienicznych nawyknień.

Tych kilka drobnych rzutów nie rości sobie pretensyi do objęcia całokształtu samopomocy i filantropii miejskiej czy prywatnej we Lwowie. Wszystkie te wysiłki jednak są aż nadto wymownem świadectwem, że w chwili grozy politycznej i materyalnej katastrofy społeczność polska we Lwowie nie zwątpiła i nie ugięła się pod brzemieniem nieszczęścia, ale wytrwale znosiła wszelakie udręczenia, aż doczekała się wyswobodzenia.

Wiedeń po zdobyciu Lwowa.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 25 czerwca.

Odzyskanie Lwowa wywołało w Wiedniu nastrój bardzo radosny i szereg imponujących uroczystości, znanych już z telegramów. Zrozumienie politycznego znaczenia Lwowa jest tu teraz ogólne. Przemysłowcy przyznają, że odzyskanie Lwowa i Galicyi ma wielkie znaczenie gospodarcze. W artykułach dziennikarskich zapowiadają oni ożywiony ruch handlowy z Galicyą w najbliższym czasie, bo Galicya po wielu miesiącach okupacyi stanowi teraz nadzwyczajne miejsce zbytu dla przemysłu zachodnio-austryackiego.

Radość z odzyskania Lwowa objawia się przez znaczne stosunkowo dary, składane publicznie, z wyraźnym dodatkiem: „z powodu odzyskania Lwowa“. — „Neue Freie Presse“ zebrała w ten sposób już 20.000 koron, z czego 3.000 koron pochodzi „od starego żołnierza“.

Najwyższa oczywiście radość zapanowała wśród wychodźców z Galicyi, którzy ten fakt uczcili skromnie a rzewnie. W schroniskach polskich i kuchniach, uczęszczanych przez wychodźców, odbyły się uroczystości. W Domu komitetu zapomogowego przy Wallnerstrasse prezes Biliński polecił dla tysiąca wychodźców podać obfitsze „menu“ obiadowe wraz z dodatkiem czarnej kawy, papierosów i piwa bez żadnej dopłaty, i serdecznie przemówił do wychodźców, wyrażając radość z powodu odzyskania drogiego wszystkim miasta. Przy tej sposobności wręczono prezesowi Bilińskiemu adres z wyrazami wdzięczności za opiekę, roztaczaną nad wychodźcami.

Podobne uroczystości odbyły się w kuchni przy Tiefer Graben, na Langegasse, w innych schroniskach i domach prywatnych.

Na razie nie będą wydawane legitymacye do powrotu do Galicyi wschodniej, chyba dla funkcyonaryuszów i działaczy publicznych. Masowy powrót do Galicyi wschodniej nastąpi nie prędzej, jak w jesieni, a to ze względów komunikacyjnych, aprowizacyjnych, zdrowotnych i mieszkaniowych.

Do tego też czasu udzielane będą wychodźcom zapomogi. Biedniejszym, którzy do domów powrócą, mają być wypłacane zapomogi, mimo, że na własnych już znajdą się śmieciach.

Sz.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.